

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:
Rocznie rs. 9 k. —
Półrocznie „ 4 k. 50
Kwartalnie „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:
Rocznie rs. 12 k. —
Półrocznie „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.
za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresem w rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Jana i Pawła MM.
Jutro: Władysława Kr. Węgierskiego.
Wschód słońca o godz. 3 m. 41. Zachód o godz. 8 m. 23.
Długość dnia godz. 16 m. 41. Przybyło dnia godz. 9 m. 4.

Biurow Redakcyi i Administracyi
ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

DWAJ EKONOMIŚCI AMERYKAŃSCY.

III.

—o—

W dalszym ciągu swoich dowodzeń przytacza p. Sumner przykład, który ma przedstawić dokładniej następstwa praktyczne systemu protekcyjnego: „Przypuśćmy, że New-Yorku nie fabrykują tkanin wełnianych, lecz, że rolnik nowojorski posiada 10 korcy zboża, z którego jeden korzec płaci sztukę przywiezionej materji. Po zamianie pozostaje 9 korcy żyta i sztuka materji. Gdyby można zrobić sztukę materji w New-Yorku równie łatwo jak zebrać korzec żyta, zająłby się tem ktoś z chwilą, w którejby miał dość swobodnego kapitału i i pracy; lecz skoro nikt się nie zajmuje, wiadać, że praca i kapitał są już zużyte, lub też potrzeba więcej kapitału i pracy na wyprodukowanie sztuki materji, aniżeli korca żyta. Przypuśćmy, że potrzeba 1½ korca. Teraz protekcyjnista proponuje nałożenie cła pół korca na przywiezioną materję; udaje mu się i oddaje swą materję za 1½ korca. Rolnik, który dalej produkuje 10 korcy, kupuje za nową cenę i po wymianie posiada 8½ korcy żyta i sztukę materji. Oż się stało z ½ korcem? Posłużył do utworzenia funduszu, który czyni życie w New-Yorku trudniejszym aniżeli je uczyniła natura. Utrzymywanie, że protekcyjnista prowadzi do wolnej zamiany, sprzeciwia się rzeczywistości.

„Protekcyjnista wytwarza zależność lecz nie niezależność. Jestto system, którego wszystkie części trzymają się wzajemnie a protekcyjnista dla jednego nie zgadza się z wolnością dla drugich. Gdyby jeden przyniósł pozostawiony był swobodnemu współzawodnictwu podczas gdy inne podlegałyby protekcyi, przekonano by się jak jedne zależne są od drugich; cena maszyn, surowych materyałów, pracy, byłaby tak wygórowana, że ten wolny przemysł nie miałby szansy rywalizowania z cudzoziemcami. Tak

więc przemysł długo protegowany, nawet gdyby z naturalnego biegu przyczyn stał się niezależnym, nie mógłby być pozostawionym sobie samemu, dopóki cały system nie został zniesiony. Lecz nowe przemysły powtarzają bezustannie, że nie są dostatecznie przygotowane. Dla dogodzenia im odsuwamy zniesienie protekcyi na lat 10. Tymczasem powstaje nowa serya chwiejnych z początku przemysłów, która będzie żądała takiej samej pomocy i t. p.”

„Rozwój społeczeństwa, ciągnie dalej p. Sumner, jest tak prawidłowym jak rozwój rośliny i w danię się człowieka w kierowanie niem byłoby tak zbytecznym jak pomoc przy rozwijaniu się pączka w kwiat.

Rozwój ten nie może bez niebezpieczeństwa być przyspieszonym. Nowy kraj nie może posiadać wyższej organizacji nie będąc gęsto zaludnionym. Nie mamy obecnie ani literatury, ani sztuki, ani nauki narodów starych lecz też nie ma ani ich ubóstwa ani nędzy. Trzeba przyjąć nasze dobre i złe strony. Co do różnorodności przemysłu, przychodzi ona sama z siebie, gdy jest korzystną.”

Potwierdzenie tych uwag znajdujemy w szeregu listów o Stanach Zjednoczonych pełnych interesujących faktów i szczegółów, które ukazały się razem w publikacji niemieckiej *Die Nation* (Naród). Widzimy z nich jak się rozwinęły przemysły nazwane *naturwuchsige*, t. j. takie, którym kraj sprzyja szczególnie skutkiem swych naturalnych warunków.

W miastach gdzie koncentruje się handel byłem jak w Chicago, Cincinnati etc., wznoszą kolosalne bydlóbójnie i tworzą liczne zakłady przerabiające skóry zabitych zwierząt etc. W centrach rolniczych widzimy wielkie młyny i fabryki służące do budowy i naprawy maszyn używanych w rolnictwie, lekkich powozików etc. Przemysł eksploatacyjny i wszystko co się dziś doń odnosi, powstaje w obrębie bogatych kopalń.

Te naturalne przemysły nie potrzebują

protekeyi, która przeciwnie stawia zapórę ich rozwojowi. Taryfa protekcyjna podnosi cenę maszyn, narzędzi, surowych produktów i jest również szkodliwą zwracając kapitał i pracę od tych produkcyjnych przemysłów ku przemysłom sztucznym, które są ciężarem zamiast przynosić korzyści. Lecz widzieć tylko w protekcyi kwestję zarobków, dysputować tylko nad dolarami i centami, jest to, mówi p. Elder, zapatrywać się na nią jednostronnie i wskazuje nam wszystko, co jest ludzkiego, patryotycznego i filozoficznego w omawianym systemie. Łatwo pojąć głęboką pogardę, jaką wzbudza w nim ci, którzy w systemie protekcyjnym nie widzą nic prócz kwestyi zysków i korzyści. Opinia jednak p. Sumnera głosi, że nic innego widzieć niepodobna. A chce być protegowanym, ciągnie dalej, to znaczy wymaga pieniędzy od B. B nie chce ich mu dać; A mówi o uczuciach i metafizyce, w rzeczywistości jednak chce pieniędzy od B. A nie okazuje zwykle wielkiego zajęcia dla kwestyj odwranych, uczucia patryotyzmu i metafizyki.

Nie jedzie do Waszyngtonu przyjmować udziału w sprawach oświaty, poszukiwań naukowych, lub w sprawach projektów filantropijnych, jeśli nie ma szansy otrzymania w ten sposób pieniędzy od B. Wtedy to z oburzeniem powstaje przeciw wstrętnemu przywiązaniu B. do pieniędzy i prawi mu kazanie o materializmie. Uwydatniamy tu idee A. Jego chęć otrzymania pieniędzy od B jest czysto patryotyczna. Nazywa to rozwijaniem źródeł bogactwa. Jestto szlachetne. Chęć zatrzymania swoich pieniędzy przez B. jest niska. Nastaje na to, aby kwestya ta była traktowaną w sposób tak pospolity i poziomy, ponieważ w ten tylko sposób okaże się cały zasób kryjący się w niej szarlatanizmu. Historyk poznaje wówczas swego dawnego znajomego. Rozbójnicy baronowie Robin, Hood, Diek, Turpin i inni mieli tę samą opinię o szlachetności uczucia, która pożąda cudzych pieniędzy i o nizkości charakteru kupców i

rolników, nie chcących tracić swej własności.”

Po wykazaniu filozoficznych stron systemu, p. Elder dodaje: „Byłoby to równie nudnym jak zbytecznym przytaczać nam przykłady szczególnych lub ogólnych wypadków, ażeby dowiedzieć, że taryfa protekcyjna ochrania spożywcę przeciwko cenom dowolnym, przeszkadzając monopolom, — że odpięca stokrotnie nieznaczne powiększenie ceny, zostawiając każdej zdolności korzystne zajęcie, — że powiększa zarobek robotnika i zyski kapitalisty. Wyjątek stanowią ci tylko, którzy pobierają płacę roczną, urzędnicy o stałych pensjach, próżniacy, którzy utrzymują się z nagromadzonych w przeszłości zapasów. Dla nich tylko taryfa celna jest niewygodną. Lecz niedogodność tę usprawiedliwia konieczność, w jakiej znajduje się klasa, żadna posuwania się naprzód, która by nie chciała postępów swoich widzieć tamowanymi przez ludzi, nie biorących udziału w życiu czynnym, przez *sleeping partners*.”

P. Elder przypisuje taryfom protekcyjnym wysokie place i dobrobyt klas robotniczych. Mówi z oburzeniem o tych, którzy rozbierają system protekcyjny jako niską kwestję pieniędzy, podczas gdy w rzeczywistości chodzi tu o dobrobyt ludności. P. Sumner znowu wykazuje całą śmieszność polityków i kapitalistów dowodzących, że robotnicy amerykańscy powinni być dobrze żywieni, mieszkać przyzwoicie, mieć wysoką płacę i twierdzących zgodnie, iż taryfa protekcyjna powinna im dostarczać wszystkich tych wygod.

„Powierzchnowa znajomość ekonomiki wystarcza, ażeby wykazać, jak błędną jest idea, że nędzowie stanu mogą unormować stopień dobrobytu, upragniony przez nich dla klas robotniczych.”

Zupełnie naturalnym jest wytłómaczenie stopnia dobrobytu ludności amerykańskiej. Żyje ona w kraju, w którym bogactwa są znaczne i łatwe do zdobycia, ma do swego rozporządzenia wielką przestrzeń ziemi naj-

LISTY Z WARSZAWY.

—o—

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 138.)

Pomiędzy świeżo wydanymi książkami najważniejsze miejsce zajmuje „Socjalizm społeczny” Emila de Laveleye, który wyszedł w polskim przekładzie. Jest to rzecz bardzo na czasie; w chwili bowiem kiedy socjalizm nurtuje cały świat cywilizowany, kiedy stał się postrachem klas zamożnych, kiedy przypisują mu na wszystkie strony słyszane wybuchy dynamitu, jasno zrozumieć należy co ten groźny wyraz oznacza.

Pytanie to stawia autor na pierwszej karcie swego dzieła i roztrząsając je przytacza odpowiedź Proudhona, który nazwał socjalizmem wszelkie dążenia do poprawy społeczeństwa.

Jest to jednak definicya zbyt obszerna, a zatem nie ścisła; socjalizm bowiem właściwy dąży do poprawy społeczeństwa nie za pomocą naturalnych czynników i swobody transakcyj, gdyż uważa je za niedostateczne do sprowadzenia królestwa sprawiedliwości, ale chce tę poprawę przeprowadzić przez stosowne prawa. Odrzuca więc stanowczo słynną dewizę fizyokratów, przyjętą przez szkołę manchesterską i jej apologetów: „laissez faire, laissez passer” dologistów; że sankcjonuje ona największy udział klasy pracującej, której kapitał dyktuje warunki, że jej następstwem jest tak zwane *etatne prawo*, normujące zarobki do możliwego minimum potrzeb.

Emil de Laveleye zastanawia się historycznie nad początkami socjalizmu i dochodzi do wniosku, że jest on stary jak cywilizacya, że we wszystkich wiekach po-

kazywały się jego objawy teoretyczne i czynne. Czenże bowiem była rzeczpospolita Platona, praojca wszelkich idealnych urzędzeń społecznych, czem „Utopia” Tomaszka Moora, „Kraina słońca” Campanolli, „Salenta” Fenelona, jeśli nie pokuszeniami socjalistycznymi. Znalazły one swój wyraz w naszym także stuleciu w słynnej „Ikaryi” Cabeta, która należała do tego samego rodzaju szlachetnych marzeń.

Praktyczne zaś dążenia poprawienia losu mas pracujących, zapisały się niejednokrotnie krwawymi głoskami na kartach historii.

Dopóki jednak chrześcijaństwo tkwił głęboko w sercach klas wydziedziczonych, cierpienia ich na ziemi łagodzone były nadzieją nagrody wieczystej i ta dawała im cierpliwość, a przytem urządzenia społeczne kępujące na każdym kroku pracujących, stanowiły żelazne węzły, których nie kuszono się nawet rozzerwać, chyba na drodze buntu i gwałtu.

Dziś jednak węzły te zostały zerwane, wiara osłabła, a maszyny zastępujące proste niedgdy narzędzia pracy, sprowadziły w jej organizacyi olbrzymie różnice, wytwarzając zupełnie nowe warunki, maszyny bowiem stanowią kapitał przedsiębiorcy, gdy dawniej każdy rzemieślnik posiadał na własność narzędzia; tym sposobem nastąpił stosunek prawie niewolniczy dla robotnika, który niezależnie od kapitału, pracy znalesć nie może, a stosunek ten daje tak wielką możność wyzysku, iż wbrew wszelkim teoryom ekonomicznym, prawo musiało je ograniczyć.

Prawa jednak uczyniły zbyt mało w obec pragnień, żądań i potrzeb mas, które cierpią i upominają się udziału w dobrach bytu.

Te nowe stosunki nadają zupełnie odrę-

bną cechę socjalizmowi naszych czasów i stanowią najważniejszą obecnie kwestję, istny miecz Damoklesa zawieszony nad społeczeństwem, zagrożonem w posiadaniu.

Już przed kilku dziesiątkami lat bystre umysły, jak de Tocqueville we Francji, Macaulay w Anglii, przewidywali ważność kwestyi socyalnej i to, że ona wkrótce stanąć musi na ostrzu noża. Toż samo dopatrzył Taine w swoich „Origines de la France moderne,” kiedy badając rewolucję, odszukał w niej zarody wszystkich nowożytnych trudności i zadań społecznych. Bezsronny badacz dziejowy był nawet z tego powodu pomawiany o szkalowanie rewolucyi o dążności reakcyjne, gdy stał na stanowisku bezstronnego badacza, jak to zresztą często ma miejsce w podobnych razach.

Są prawdy, które w pewnych chwilach społeczeństwa wiedzieć nie chcą, a tych, którzy je wskazują, poddają przesławianiu, jakby to oni byli twórcami złego, na jakie właśnie szukają lekarstwa.

Wskazawszy powody dzisiejszych ruchów społecznych i zbadawszy ich przebieg historyczny, autor przechodzi do objawów socjalizmu w rozmaitych krajach, a szczególnie w Niemczech, gdzie dzięki zabiegom Karola Marksa i Lassala, ma on dzisiaj główną kwaterę. Przedstawia zasady tych dwóch głośnych agitatorów w sposób zupełnie obiektywny, a dalej przechodzi do sposobów zaradczych obmyślanych przez rozmaite stronnictwa, opisuje co uczyniono dla złagodzenia losu klas pracujących ze strony państwa, jakoteż usiłowania w tej mierze objawiające się na tle religijnem w katolicyzmie i protestantyzmie, oraz wykazuje istniejące dotąd sympatyje pomiędzy chrystyanizmem a socjalizmem.

LWIA ŁAPA

Franciszka Coppé'ego.

przełożył SKIERKA

—o—

(Dokończenie — patrz Nr. 138.)

Czy miała może rodzinę? Bynajmniej. Jej prawdziwy ojciec Oskar czy Chrystyan, do którego pawi Barbarine nie przestawała robić bezustannych aluzji — nie żył już od lat kilku, zaś hrabia rosyjski, jej legalny ojciec, nigdy się nią nie zajmował. Zrujnowany do szczytu, nie miał innego środka utrzymania się, nad umiejętność znakomitego strzelania i żył z nagród za strzelanie do gołębi.

Hrabina pomimo peryodycznych macierzyńskich czułości, które drażniły mocno otaczających, gdyż były widocznie fałszywe, należała do najbardziej zimnych egoistek i pewnego razu, gdy ośmioletnia Olga leżała umierająca na tyfoidalną gorączkę, pani B. zawsze niby czuwając nad córką, ani razu nie zapomniała włożyć na noc wysmarowanych tłuszczem rękawiczek, które zachowywały białość jej rąk.

Julian de Rhé dowiedział się o tych wszystkich szczegółach, gdy został zaciągnięty do ruchomego szwadronu Cisbejów, który manewrował bezustannie około panny Olgi Barbarine i zakochał się szalenie w tej niezwykłej i dziwnej dziewczynie, pozwalającej patrzeć sobie w oczy. W dniu, w którym został jej przedstawiony, rzekła bez ogródki, zapalając papierosa:

lepszego gatunku, spławne rzeki, obszerne lasy, kopalnie kruszców i węgla. Ponieważ robotnicy są nieliczni, część zatem na każdego przypadająca jest większą. „Mężowie stanu nie nie uczynili dla dostarczenia nam tych zysków, zmniejszali je tylko o tyle, o ile było to w ich mocy... Taryfa nie mogła pozbawić amerykańskich tych wielkich korzyści, których im kraj dostarczał. Nie odebrała im tego, co posiadali, lecz przyczyniła się do osiągnięcia rezultatów zbyt małych w stosunku do wysiłków. Oto co ludziom tak trudno zrozumieć. Pozbawcie ich dóbr, które posiadali, zmniejszcie dobrobyt, do którego przywykli a wtedy zrozumieją. Z większą trudnością przychodzi im zdać sobie sprawę z tego, że suma danej pracy, mogła w danych okolicznościach wytworzyć pewien rezultat i że tego nie dokazała. Taki jest skutek taryfy, lecz amerykańskie nie rozumieją go, gdyż tyle uprzywilejowanych posiadają korzyści, takie zrobili postępy, iż stali się obojętnymi na cokolwiek lepszego.”

Spostrzeżenie p. M. Fawcett w *Free trade and protection*, które znajdujemy również w wyżej wymienionych listach publikowanych w „Die Nation”, objaśnia dla czego amerykańskie nosiły dotąd z taką cierpliwością taryfę; oto dlatego, że nie dotyka ona przedmiotów pierwszych potrzeb, jak: chleba lub mięsa. Człowiek zarabiający dosyć na swoje utrzymanie, nie troszczy się zbyt o to, gdy potrzebuje zapłacić za ubranie swe drożej, aniżeli w innych okolicznościach; lecz strata, którą szczęśliwe okoliczności czynią znośną, nie przestaje być stratą.”

P. Sumner odpowiada na twierdzenie często powtarzane, że amerykańskie nie mogą wytrzymać obcej konkurencji. Lud Stanów Zjednoczonych nie potrzebuje bać się żadnej konkurencji, gdy idzie o pozyskanie pogactw. Ale nie może rywalizować z każdym poszczególnym przemysłem oddzielnie wziętego narodu. Ma ograniczoną cyfrę robotników i ograniczoną sumę kapitału. Jeden i ten sam człowiek nie może robić dwóch rzeczy na raz. Jeden kapitał nie może być użyty jednocześnie w dwojaki sposób. Trzeba wybrać zająć najkorzystniejszego. Nie możemy tracić czasu na przemysł dający mniej zysków aniżeli te przemysły, dla których rozwoju posiadamy źródła specjalne. Nie możemy rywalizować z ludźmi, którzy robią sobie zacieklą konkurencję o minimalne zarobki, ponieważ taka konkurencja u nas nie istnieje. Posiadamy wielostronną przewagę. Protekcyoniści nie są z tego zadowoleni. Niechcieliby, ażebyśmy z niej korzystali i unikali konkurencji, przeciwnie, chcieliby ażebyśmy jej poszukiwali. Jeśli kowal oświadczył, że nie może spóźzawodniczyć z szewcem w wyrabianiu obuwia i żądał płacy dwa razy większej niż szewc, mielibyśmy pewne wątpliwości o jego stanie umysłowym; tak jednak dowodzi protekcyonista.

„Są ludzie, którzy uważają za poniżenie, gdy nie robimy wszystkiego sami; a ponieważ radują się, że wywozimy coraz więcej produktów, zdają się też życzyć, abyśmy wszystko produkowali i dla reszty świata. Lecz cóż reszta świata mogłaby wtedy dla nas zrobić? Jeśli zagarniemy cały przemysł, czem nam zapłacą? Konkurencja

pokazuje nam pod systemem wolności handlu, co możemy zrobić dla siebie a inni mogą zrobić dla nas ku naszej największej korzyści. Przeszkodzić konkurencji i rzucić się do przemysłu, wedle wyboru nieoświeconego kongresu lub kapryśnej jednostki, — jest to rzucić kompas i puścić okręt na losy wiatru.

„Utrzymują, że taryfa stwarzając pewne sztuczne przemysły, rozwija *nasze przemysły*. Nazywamy je *naszymi przemysłami*, gdyż ponosimy ich koszty, a nie dla tego, że bierzemy udział w zyskach. W społeczeństwie obiega przekonanie dosyć powszechne, że jest rzeczą pożyteczną dla *A. B. C.* aby istniały fabryki w kraju. Przekonanie to nie opiera się na rzeczywistości. Gdyby przedstawiono danej jednostce wykaz liczby robotników, pracujących w pewnym zakładzie, zarobki, kapitał i t. d. i gdyby jej zaproponowano włożyć pewną sumę w owo przedsiębiorstwo, zapytałaby się niewątpliwie, czy fabryka pokrywa koszty i czy przynosi zyski, gdyż nie każda je osiąga. Lecz gdy rozprawiamy o taryfie, pomijamy milczeniem tę kwestję a cyfrę i wykrzykniki zastępują miejsce jakiegokolwiek argumentu poważnego. Jeżeli jaki przemysł nie daje zysków pod systemem wolności handlowej, wołamy, że to obrzydliwe, że to strata i ruina, a im przemysł znacniejszy, tem więcej wyrządza złego. Fabrykant protegowany, żądający protekcji wyznaje, że bez niej nie ostałby się. Proponuje tedy zatrącić kapitał. Gdyby wydał swój własny, niedługoby to trwało. Żąda więc od prawodawcy nałożenia podatku na współobywateli dla zebrania kapitału, który ma zamiar zużyć i zapewnienia sobie wynagrodzenia. I to nazywają rozwojem naszych przemysłów. Kończąc tę część artykułu, przypominamy raz jeszcze czytelnikom, że obznajmianie ich z wszelkimi poglądami, napotykaniami w obecnym ruchu ekonomicznym, leży w granicach zadań pisma publicznego. Nie krępuje to stanowiska „Dziennika”, które już tylkrotnie zaznaczane było.”

Sprawozdania targowe.

Wetna. Peszt 21 czerwca. W skutek pojawienia się jednego z większych fabrykantów z Brna, który tu stale nabywa wełnę zapoczną, rozwinął się na targu ruch bardzo ożywiony. Sprzedano w ubiegłym tygodniu około 2,700 m. ctr., z czego 2,300 m. ctr. przypada na wełnę zapoczną, zakupioną w znacznej części przez wspomnianego fabrykanta. Tegoroczna wełna zapoczną odznacza się przeważnie dobrą jakością; za wyborowy gat., dostawiony najliczniej, płacono 37—40 fl. Przednią wełnę zimowej strzyż z Losancz sprzedawano po 84—85, partję wełny średniej jednostrzyżnej nabyto po 80, za wadliwą hewezką jedno i dwustrzyżną płacono 63, partję przeszło-roczej lepszej wełny tkackiej zakupiono po 98—100 fl.

Wetna. Ulm 20 czerwca. Od wczoraj rozwinął się interes pomyślniej, dziś w drugim dniu jarmarku spodziewać się można wielkiego ożywienia. Ceny są o 10% niższe aniżeli w roku przeszłym.

Wetna. Güstrow, 23 czerwca. Do-

wieziono na jarmark 12,000 ctr. Mycie wypadło pomyślnie. Interes początkowo ospały, ożywił się później. Do południa pozostało na targu zaledwie kilka partyj, z których sprzedano jeszcze nieco po południu. Poziom cen obniżył się o 6—10 m. w porównaniu z rokiem przeszłym, pod naciskiem pozostawały szczególnie ceny mniej dobrych gatunków. Płacono 140—160 m.

Zboże. Toruń, 7 czerwca. Powietrze było w ubiegłym tygodniu zimne i dżdżyste. Na targu ruch był nieznaczny, dowozy szczupłe, chęć do kupna niewielka; sprzedano więc bardzo mało. Ceny utrzymały się dosyć dobrze. Płacono za 1,000 kilogr. pszenicy tr. 145—175, kraj. pszrej z wyr. 165—170, zdrowej 170—180, jasnej z wyr. 170—175, zdrowej 180—185. Żyta transit 130—135, krajowego 135—145, 145—148. Jęczmienia rosyjskiego 120—150, krajowego 125—160. Owsa rosyjskiego 120—142, krajowego 140—150. Grochu na paszę 135—145, warzeln. 150—170, Victoria 170—200. Rzepiku zim. 225—235, rzepaku 235—245. Żubiniu nieb. 50—80, żółt. 50—85. Kuchur rzepakowego 120—126, lnianego 136—140. Otrąb pszenicznych 80—90, żytnich 100—110. Koniczyny czerwonej 30—50, białej 40—60.

Zboże. Gdańsk 21 czerwca. W ciągu ubiegłego tygodnia powietrze było tu zimne i przykre; z czwartku na piątek padł deszcz rześisty przy gwałtownym wietrze. Na targu trwa bez przerwy usposobienie ospałe, nawet konsumpcja nabywała mało, cen dotychczasowych nie chciało płacić. O wywozie zagranicę nie może być nawet mowy. Cały obrót pszenicą wynosił zaledwie 650 ton. Płacono z końcem tygodnia za 1,000 kgr. pszenicy krajowej jarej obsadniej 150, jarej 165—167, jasnopstrej stęchłej 174, jasnopstrej 176—179, polskiej na tranzyt pszrej 161—169, jasnopstrej 177, ros. giuki na tranzyt 155, czer. 160, jasnej drobnej 158. Żyta krajowego 147, polskiego na tranzyt 135, ros. 136, drobnego 128, jęczmienia rus. na tranz. 120, łopuchy ros. na tranzyt 141. Za 10,000 litr. % okowity płacono m. 51.

Skóry. Berlin 21 czerwca. Od dłuższego już czasu panuje w handlu skórą usposobienie spokojne, ceny utrzymują się ciągle na jednym mniej więcej poziomie. Świeżo odbyty jarmark wełniany ściągnął tu znacznie większą liczbę kupców skór, w skutek czego w dniach ostatnich interes przybrał wyraz większego ożywienia. W zasadzie jednak usposobienie w niczem się nie zmieniło i ceny pozostały te same. Popyt na tylko towar zupełnie dobry co do gatunku i przyrządzenia, że zaś takich jest mało, interes nie mógł się należycie rozwinąć. Fabrykanci tutejsi i zamiejscowi nabywali czerwone lekkie skóry wołowe i mędzaki po 36 fen., ciężkie po 40—42 fen. Z powodu wysokich cen, wywóz zagranicę ustał prawie zupełnie. Skóry końskie surowe mają popyt dobry. Suche skórki cielęce pomorskie nabył w znacznej ilości kupiec z Frankfurtu po cenie 162½ fen., niektóre partje nawet drożej o 1¼ fen. Skórki rosyjskie sprzedawano w większych partjach do Francji. Skórki owcze przyjmowano słabo, z powodu obniżających się cen wełny, jagnięce miały popyt dobry, kozich nie nabywano wcale.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Listy zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, wylosowane w dniach 1 i 2 kwietnia r. b., oraz kuponu przypadające do wypłaty w pierwszym półroczu, stały się płatnymi z dniem 23 b. m.

Kampania cukrownicza z 1883/4 r. We dług zestawienia departamentu dochodów pośrednich (niestałych), w 244 fabrykach znajdujących się w państwie rosyjskiem, przy sile roboczej 94,570 ludzi, wytworzono 1,553,294 pudów rafinady i 14,431,860 pudów mączki cukrowej. W cyfrach tych uczestniczą gubernie Królestwa Polskiego w następujący sposób:

	Fabr.	robot.	Pud.rafin.	Pud.mącz.
Warszawska	19	9,320	717,425	308,010
Kaliska	5	1,283	67,002	112,407
Kielecka	2	940	87,744	584
Łomżyńska	2	369	—	49,526
Lubelska	4	913	24,478	61,171
Piotrkowska	2	634	29,409	—
Łódka	3	1,260	111,534	—
Radomska	4	1,303	50,607	43,107
Siedlecka	1	191	37,233	—

W ogóle 42 16,213 1,025,532 1,020,805

Nowe koleje galicyjskie. Powodzie w Galicji wyrządziły znaczne szkody na liniach nowo budujących się kolei. W skutek tego otwarcie linii galicyjskiej kolei transwersalnej Oświęcim-Skawina-Podgórze, które miało nastąpić w dniu 15 lipca, odłożono do końca sierpnia, a linia Sajbusz-Nowy-Sącz, Grzybów-Zagórze, Stanisławów-Husiatyn i Sucha-Skawina, z których pierwsza miała być otworzoną w dniu 15 sierpnia, a reszta pod koniec września, nie będą w tym roku zupełnie ukończoną. Podobnie otwarcie kolei Czerniowce-Nowosielce odroczone do dnia 12 lipca.

Stan zasiewów na Węgrzech. Rdza nie przestaje niszczyć zasiewów na Węgrzech. Ucierpiał od niej pszenice, żyta, jęczmień i rzepaki. Pszenica ulega oprócz tego innej jeszcze chorobie, w wielu okolicach daje się na niej spozstrzegać zbożowa śniedź. Wreszcie pokazało się, że wiosenne przymrozki nie pozostały bez szkodliwego wpływu. Do węgierskiego Ministerjum handlu i rolnictwa doszły wiadomości o zupełnym zniszczeniu w całym powiecie zasiewów pszenicy, które mróz zastał pod kwiatem. Niebrak jednak okolic, w których stan zasiewów przedstawia się bardzo pomyślnie. W ogóle zapowiadają się urodzaje średnie.

Kronika Łódzka.

(—) **Rozkład podatku szkolnego na rok 1885.** Uchwałą Magistratu m. Łodzi z dnia 8 (20) czerwca b. r. (za Nr. 8,243) poruczone sekwestratorowi p. Donatowiczowi sporządzenie rozkładu (repartycji) podatku szkolnego na utrzymanie szkół tutejszych, mianowicie 16 szkół ludowych, oraz 4-klasowej szkoły Aleksandryjskiej. Rozkład pomienionego podatku szkolnego na rok 1885 ma być dokonany podług udzielonych p. Donatowiczowi wskazówek, na wzór dotyczących wykazów zesłorocznych.

P. Prezydent miasta Łodzi, podając uchwałę powyższą Magistratu do wiadomości pp. właścicieli domów, uprasza ich, aby ze chcieli wymienić nazwiska lokatorów swoich p. Donatowiczowi, a zarazem ażeby ob-

— A, to pan, który jesteś tak zakochany we mnie? Dzień dobry panu.

Następnie podała mu rękę i uściśnęła ją po mężku.

Uczciwy i dzielny marynarz począł ją od-tąd coraz więcej kochać, tem bardziej, że ją zrozumiał i żałował. I rzeczywiście nie omylił się; Olga była fantastką, źle wychowaną, lecz bez cienia kokieterji. Była ona szczerą i dumną. Kto wie? może czuła całą nicość swego życia pełnego gwałtownych wzruszeń i przyjemności. Pewnem było, że sądziła surowo tych młodych ludzi, którzy harcowali w koło niej na polowaniu na lisy i którzy co wieczór zapisywali swoje nazwiska na jej książeczce do tańców. Każdy jej pożądał, nikt nie szanował, bo żaden z nich nie zdecydował się oświadczyć o jej rękę. To też piękna amazonka traktowała ich cierpko, ostro i przywoływała do należytego szacunku silnem uderzeniem szpicruty, jeśli ośmielili się mówić jej do ucha za blisko podczas walcowania, lub też za długo trzymać w uścisku rękę, którą im podawała.

Julian, którego delikatność serca natęgnęła przenikliwością, odkrył tajemniczy skarb prawości charakteru, który znajdował się w tej dziewczynie, tak w gruncie nieszczyśliwej. Kochał ją dla jej piękności i dostawał zawrotu głowy, gdy w końcu czuł, że opiera się na jego ramieniu w całym blasku swych wdzięków i mówi niedbale do niego, upajając go swemi błyszcząciami oczyma i wonią fiołków. Lecz głównie kochał ją dla jej cierpienia, które potrafiła tak dziwnie ukrywać i doznawał bolesnego wrażenia, gdy przypadkiem pochwylił ponure spojrzenie Olgi na matkę, siedzącą przy herbacie i odwróconą od okna dla ukry-

cia czarnych plamek na twarzy, napróżno zacieranych kosmetykami i opowiadającą w niedwuznacznych słowach o swych królewskich zwycięstwach na dworach północy.

Ożenić się z nią! tak, wyrwać ją z tej trującej atmosfery, oddać swęj matce, tej świętej kobiecie, dać jej oddychać powietrzem czystym, wzmacniającem bo rodzinnem, jednym słowem — wybawić ją! Teraz już tylko o tem marzył. Czasami nawet zdawało mu się, że Olga odgadywała jego życzenie i kiedy pomiędzy czwartą a szóstą (zwykle godziny przyjęć u pani Barbarine), Olga traktowała wszystkich swoich adoratorów z prawdziwie mężką szczerością i podawała jemu szklanekę rosyjskiej herbaty, widział w głębi jej oczu coś na kształt oddalonego łagodnego światła i nieskończonej tkliwości.

* * *

— Tak pani, urlop mój kończy się za ośm dni. Jutro opuszczam Pau, jadę na kilka dni do mojej siostry, do Turcji, ztamtąd udaję się do Brestu jako adjutant kontradmirała, a za rok lub półtora odpłynę na morze.

Stali na uboczu przy otwartym oknie w jednym z salonów hotelowych. Noc była pogodna, na niebie drgały gwiazdy tysiące. — Zegnaj więc i życzy szczęśliwej podróży — odpowiedziała Olga — szczerze, serdecznie. Ale, ale, poproszę pana jeszcze o coś, panie de Rhé... Tak, ten lwi pazur, oprawy w złotę, który pan nosisz przy zegarku — a więc... tak... podoba mi się bardzo... Pochodzi on zapewne od lwa zabitego przez pana na polowaniu, kiedyś w Afryce, nieprawdaż? Klejuć ten tak

bardzo mi się podoba... Daj mi go pan, zachowam go na pamiątkę po panu.

Julian odczepił żądany przedmiot od łańcuszka i włożył go w rękę młodej dziewczyny, lecz nagle wziął dłoń jej w obie ręce i cicho i gorąco wymówił:

— Kocham cię, pani! Czy zechcesz zostać moją żoną?

Olga lekko wysunęła rękę z uścisku, zatrzymując brelok; następnie kładąc ręce na piersiach patrzyła panu de Rhé w oczy długą chwilę i bez widocznego wzruszenia:

— Nie — rzekła w końcu, nie! — A jednak pan jesteś pierwszym, który mnie kochał i tak szczerze mi to mówił. I właśnie dla tego odmawiam panu!

— Olgo! — zawołał Julian drżącym głosem.

— Wysłuchaj mnie — odpowiedziała zatrzymując go gestem, a pojmiesz dla czego powiedziałam nie; oto, ponieważ nie czuję się godną ciebie i unieszczęśliwiłabym cię. Dopypywałeś się pan o list twojej siostry, który zgubiłeś; list ten znalazłam i przeczytałam. Siostra pana odpowiada na zwierzenia z twoich uczuć dla mnie, któreś jej uczynił w ostatnim liście... uczuć, które dawno odgadłam.

„Cieszyła się z tego, jak skromne i cnotliwe dziecko, którem też jest i radość swoje wypowiedziała w słowach, które mi dały do zrozumienia, jak głęboka i zastraszająca różnica istnieje między uczciwą młodą dziewczyną a mną!... Czytając list ten, pełen poufnych i rozrzucających szczegółów, przekonałam się też, jaką jest cała pańska rodzina; jest to stary, uczciwy dom, dokąd powinieś pan wprowadzić tylko uczciwą kobietę... Dziękuj Bogu, panie de Rhé, że masz siwołosą matkę, a któ-

rej myślisz zawsze z uczuciem głębokiego szacunku i rozrzewnienia... I ja też mam matkę, ja też... ale... ja jestem zmuszona ją sądzić... pan widziałeś tylko śmieszności, lecz ja znam ją lepiej... gdyby pan prosił ją o moją rękę, odmówiłaby jej panu dla tego, że nie pochodzisz z arystokratycznego rodu, że stan twojego majątku jest miernym; matka moja postanowiła wydać mnie świetnie, a jeśli nie... znajdzie mi coś innego!.. to straszne, nieprawdaż? Oto dla czego przebyliśmy zimę w Nizy, przeszłe lato w Scheringen i dla czego obecnie jesteśmy w Pau. Oto dla czego toczymy się jak bele towarowe z jednego końca Europy na drugi, dla czego też spimy tylko na łózkach hotelowych i jadamy przy table-d'hôte. Matka moja była prawie księżniczką krwi (wszak mnie pan rozumiesz?) Od piętnastego roku mego życia uczyła mnie tego, iż powinienam zostać co najmniej arcyksiężniczką, bodajby na lewą rękę. Małżeństwo z drobnym szlachcicem, prawie z mieszczańcem... w jej oczach byłoby to największym poniżeniem. A! pewnie wstręt wzbudził w panu temi słowy i sama przed sobą się za nie wstydzę! Nie zaprzeczaj pan... Nie, pan nie zechciałbyś przeprowadzić matce jako narzeczoną, żonę, tę, której tyle błota nabryzgał w serce... a zresztą ja jestem tylko kosztownym i nieużytecznym przedmiotem zbytku, przedmiotem, którego pan nie potrzebujesz i który panu nie da szczęścia. Zresztą, ja pana nie kocham... nie kocham nikogo... miłość należy do rzeczy zabronionych... zegnaj panu, panie de Rhé; wstań, idź, nie odpowiadaj ani słowa... zaklinam cię... jednak zostawiasz lwią łapę, wszak prawda? Będzie mi ona przypominać uczciwego czło-

Biuro Elektro-Techniczne ABAKANOWICZA i SKI

Warszawa. Senatorska 27. Telefonu Nr. 145.

Reprezentacja: Edisonsa, Krzizika, Carré'go, Barbier-Leclanché, de Latandé'a, de Brenville'a et C-omp. i t. d.

Staly skład: Lamp Edisona i lukowych, węgli Carré'go i Siemens'a, mikrofonów i telefonów Hughes'a, Adera, Gower-Bell'a, d'Arsonvalla, Gołubickiego, Teilloux i innych, stosów oryginalnych Leclanché-Barbier, de Lalandé'a, Bunsena, dzwonek elektrycznych i dzwonek magnetycznych Abakanowicza, nie wymagających baterji, a więc bardzo dogodnych na Prowincji.

Biuro podejmuje się urządzania instalacji światła elektrycznego różnych systemów, komunikacji telefonicznych i t. d. oraz wszelkich robót wchodzących w zakres **elektrotechniki**.

406-1-6

WYBOROWE GATUNKI CYGAR

Reinitas Rs. 3. Medianos Rs. 4. Regalita Rs. 5. Reina Rs. 6. Damas Rs. 6. Favorita Rs. 7. Carolina Rs. 8. Imperiales Rs. 10, za 100 sztuk. w opakowaniu po: 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk

Polecają Szanownej Publiczności i Panom handlującym

Kalinowski i Przepiórkowski w Warszawie (Hotel Europejski).

278-6-6

BLACHA MIEDZIANA.

z Zakładów Towarzystwa Walcowni Miedzi i Rur w Petersburgu, w arkuszach 12 stóp długich i 4 stopy szerokich, różnej grubości, znajdujące się na składzie i sprzedaje się po cenach fabrycznych

W BIURZE TECHNICZNEM KUKSZ, LUEDTKE & GREYHER,

w WARSZAWIE
Leszno Nr. 25,

NB. Blacha innych rozmiarów i dna miedziane, rury miedziane mosiężne, dostarczają się wkrótce po zamówieniu. 357-5-0

PALMA

papierosy zwijane, w cenie rs. 1 za 100 sztuk

„LIMONNE”

papierosy zwijane, w cenie kop. 60 za 100 sztuk

Tytonie Konstantynopolskie

w cenie od rs. 1 do rs. 6 za funt.

W skutek licznego zapotrzebowania powyższych wyrobów naszej fabryki, przygotowanych z wyborowego tytoniu tureckiego, ze zbioru 1881 r. szanowna publiczność wprowadzana była w błąd przez niesumiennych handlowców, którzy po tej samej cenie sprzedają wyroby naśladowane, tańsze i znacznie gorsze, w miejsce naszych rzeczywistych fabrykatów. Prosimy przeto o zwracanie uwagi na naszą firmę.

Fabryka Tabaczna Saatezi i Mangubi.

323-2-2

STUDENT UNIWERSYTETU

i
uczeń klasy 7-ej,

gimnazjum filologicznego, życząc sobie udzielać korepetycji, lub przyspasabiać do szkół i gimnazjum.

Wiadomość w drukarni p. L. Krukowskiego ulica Cegielniana 271B. 404

Młoda osoba

chcąc udać się na kurację do Ciechocinka, poszukuje współtowarzyszeki na wspólny koszt. Łaskawe oferty przyjmuje redakcja „Dziennika Łódzkiego” pod znakiem „Ciechocinek.”

DENTYSTA A. Iwanoff,

ulica Piotrkowska vis-à-vis eukierni Wüstehubego. 304-23-0

OSOBA MŁODA

która pracowała w magazynie ubiorów i kapeluszy damskich

Herssego i Lota

w Warszawie, przybyła do Łodzi i przyjmuje roboty takowych, podług najnowszej mody. Wiadomość ulica Widzewska dom Jana Zollera (Piekarz) 2-gie piętro Nr 422 lit. A. 405-1-

OTWARCIE kapieli letnich

w przedłużeniu ulicy Benedyktyńskiej pod lasem miejskim, między ulicą Konstantynowską a zakładem Milsza (w Selinowie); opłata od osoby 10 kop. 368-3-3

Ogłoszenie.

Mam honor zawiadomić Sz. PP. odbiorców, że mój

SKŁAD PAPIERU

i materiałów piśmiennych

przeniesiony został do mego własnego domu na tejże ulicy koło mostu w tymże domu, gdzie się znajduje skład żelaza Michała Orbacha.

Jakób Orbach.

366-6-8

Wyszło świeżo z druku studjum historyczno-społeczne pod tytułem:

ŻYDZI NA TUŁACTWIE

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

Nabyć można w Warszawie, w redakcyach: **Wiek, Roli, Niwy**, oraz w księgarni Gebethnera i Wolffa. **Główny skład w redakcyi „Roli,”** Nowy-Swiat 4. Cena rs. 1 (z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 15). 379-5-0

Lokale oraz sklepy do wynajęcia

w każdym czasie lub od 1 lipca r. b. po przystępnych cenach w nieruchomościach Nr. 515 przy ulicy Piotrkowskiej i Nr. 334 przy ulicy Średniej (Brzezińskiej). Wiadomość w Rynku pod Nr. 240 na 2-m piętrze w mieszkaniu Nr. 3. 396-3-0

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 24 czerwca.

W eks le.	ZA	Dyskonto	Z końcem giełdy		Dopełnione transakcje
			żądano	placono	
Berlin (163)	dł. ter. 2 d. 100 mr.	4	48 90	—	48 77 1/2 72 1/2
" " " " (162 3/4)	kr. ter. 2 d. 100 mr.	"	48.82 1/2	—	
Inne niem. miasta bank.	dł. ter. 2 d. 100 mr.	4	—	—	9 93 1/2
" " " " "	kr. ter. 2 d. 100 mr.	"	—	—	
Londyn " " " "	dł. ter. 3 m. 1 E.	2	9.95	—	81 75
" " " " "	kr. ter. 3 m. 1 E.	"	—	—	
Paryż	dł. ter. 10 d. 100 Fr.	3	—	—	—
" " " " "	kr. ter. 10 d. 100 Fr.	"	39.65	—	
Wiedeń	dł. ter. 3 d. 100 flor.	4	—	—	—
" " " " "	kr. ter. 3 d. 100 flor.	"	81.95	—	
Petersburg	dł. ter. 2 d. 100 rs.	6	—	—	—

Papier państw. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końcem giełdy		Akceje. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końcem giełdy	
			żąd. placon	żądano placon				żądano placon	
Oblig. Skar. Kr. Pols. duże	4	—	—	—	Akceje D. Ż. War.-W. 100 r.	4	—	—	—
Listy Likw. Kr. Pols. duże	4	—	87.70	—	" " W.-Byd. 500 r.	4	—	—	—
" " " " male	4	—	87.35	—	" " " " 100 r.	5	—	—	—
Ros. Poż. Ws. I em. 1000 r.	5	—	93.	—	" " Teres. 1000 r.	5	—	—	—
" " " " 100 r.	5	—	93.	—	" " " " 100 r.	5	—	—	—
" " " " II 50 r.	5	—	93.	—	" " Fabr.-Łódzkiej	—	—	—	—
" " " " III 1000 r.	5	—	93.	—	" " Nadwiślańsk.	—	—	—	—
" " " " IV 100 r.	5	—	93.	—	Banku Handlowego w Warszawie 250 r.	—	—	—	—
Ros. Poż. Fr. z r. 1864 I em.	5	—	93.	—	War. Ban. Dys. 250 r.	—	—	—	—
" " " " 1866 II em.	5	—	93.	—	Ban. H. w Łodzi 250 r.	—	—	—	—
Bilety Ban. Pań. Ros. I em.	5	—	—	—	War. Tow. Ub. od ognia z wpl. rs. 125 250 r.	—	—	—	—
" " " " II " "	5	—	—	—	War. Tow. F. Cukru 500 r.	—	—	—	—
" " " " III " "	5	—	—	—	Cukr. Dobrzeł. 500 r.	—	—	—	—
Listy Zastawne (za 100 r.)	5	—	—	—	" " Józefów 250 r.	—	—	—	—
" " " " " " I lit. A.	5	—	97.80	—	" " Czersk 250 r.	—	—	—	—
" " " " " " II lit. B.	5	—	97.70	—	" " Hermanów 250 r.	—	—	—	—
" " " " " " III male	5	—	97.50	—	" " Lyszkowic. 250 r.	—	—	—	—
" " " " " " Ser. II lit. A.	5	—	—	—	" " Leonów 250 r.	—	—	—	—
" " " " " " III lit. B.	5	—	—	—	" " Częstocice 250 r.	—	—	—	—
" " " " " " male	5	—	—	—	T. W. F. Stali 1000 r.	—	—	—	—
" " " " " " Ser. III lit. A.	5	96.15	96.65	—	Tow. Lilpop, Rau i Loewenstein 1000 r.	—	—	—	—
" " " " " " III lit. B.	5	96.15	96.65	—	Tow. Zakł. Metal. B. Hantke w War. 1000 r.	—	—	—	—
" " " " " " male	5	96.15	96.65	—	Tow. Zakł. Górniczych Starachowickich 100 r.	—	—	—	—
" " " " " " Ser. IV lit. A.	5	—	96.	—	Tow. War. Fab. Mach. Narz. Rol. i Odł. 100 r.	—	—	—	—
" " " " " " III lit. B.	5	—	96.	—	Wars. T. Kop. węgla i Zakł. Hutniczych 250 r.	—	—	—	—
" " " " " " male	5	—	96.	—	Tow. Zakł. Prz. Baw. Tk. w Zawierciu 250 r.	—	—	—	—
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	5	94.	94.50	—	Tow. Kaz. i Łazni 100 r.	—	—	—	—
" " " " " " II	5	92.50	92.85	—	Wartość kuponu	—	—	—	—
" " " " " " III	5	92 92 15	92.50	—	List. zas. nowych 24 1/2	—	—	—	—
" " " " " " IV	5	92 65 91 90	92.10	—	Oblig. skar. 92 1/2	—	—	—	—
5% Oblig. m. Warszawy	5	—	90.90	—	Poż. prem. I em. 223 1/2	—	—	—	—
Listy zast. m. Łodzi " I	5	—	85.50	—	" " m. Warsz. III 115 1/2	—	—	—	—
" " " " " " II	5	—	85.30	—	" " m. Łodzi. 73 3/5	—	—	—	—
" " " " " " III	5	—	85.10	—	" " " " " " 140 1/3	—	—	—	—
Listy zast. R. T. Wz. Kr. Z.	5	—	—	—		—	—	—	—
List z 6% Wileńskie długot.	—	—	—	—		—	—	—	—
" " " " " " krótkot.	—	—	—	—		—	—	—	—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

z Łodzi	godziny i minuty			
	odchodzą:	5/35	7/25	1/5 5/40
przychodzą	—	—	—	—
do Kolaszek . . .	6 25	8 25	2 5	6 40
" Skierniewic . . .	8 1	—	3 39	7 59
" Warszawy	10 10	—	5 55	9 50
" Piotrkowa	—	9 48	3 55	11
" Granicy	—	2 25	9 35	—
" Sosnowca	—	2 38	9 30	—
" Krakowa	—	5 32	—	—
" Lwowa	—	5 30	—	—
" Wiednia	—	5 16	—	—
" Wrocławia	—	8 43	—	—
" Kutna	10 34	—	6 17	9 55
" Aleksandrowa . . .	1 20	—	8 30	—
" Berlina	6 50	—	6 10	—
" Brzeście litewsk.	9 50	—	—	—
" Moskwy	10 38	—	7 23	9 43
" Petersburga . . .	—	—	—	—
" Mławy	9 47	—	—	—
" Lublina	9 27	—	—	—
" Kowla	3 14	—	—	—
" Kijowa	8 28	—	—	—

do Łodzi	godziny i minuty			
	przychodzą:	10/10	4/5	8 25 11/20
odchodzą	—	—	—	—
z Kolaszek	9 10	3 5	7 25	10 20
" Skierniewic . . .	7 50	1 26	—	8 58
" Warszawy	6	11 10	—	6 50
" Piotrkowa	3 18	—	—	—
" Granicy	5 45	1 16	5 59	—
" Sosnowca	10 40	7 50	1 15	—
" Krakowa	10 15	7 55	1	—
" Lwowa	—	8	—	—
" Wiednia	—	11 5	—	—
" Wrocławia	—	8 30	—	—
" Kutna	4 45	11 29	—	6 18
" Aleksandrowa . . .	—	—	—	—
" Berlina	—	9 20	—	3 30
" Brzeście litewsk.	—	11 15	—	9 30
" Moskwy	—	—	—	8
" Petersburga . . .	—	—	—	6 53
" Mławy	5 40	9 30	—	4 38
" Lublina	—	—	—	7 40
" Kowla	—	—	—	8 12
" Kijowa	—	—	—	3 15
" " " " " " " "	—	—	—	6 49
" " " " " " " "	—	—	—	8 38

Poczty przychodzące do Łodzi.	godziny i minuty	
	przychodzą	odchodzą
Sobota	10 40	10 40
Piątek	10 40	10 40
Czwartek	10 40	10 40
Środa	10 40	10 40
Wtorek	10 40	10 40
Poniedziałek	10 40	10 40
Niedziela	10 40	10 40

Poczty odchodzące z Łodzi.	godziny i minuty	
	przychodzą	odchodzą
Sobota	12 40	12 40
Piątek	12 40	12 40
Czwartek	12 40	12 40
Środa	12 40	12 40
Wtorek	12 40	12 40
Poniedziałek	12 40	12 40
Niedziela	12 40	12 40